



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

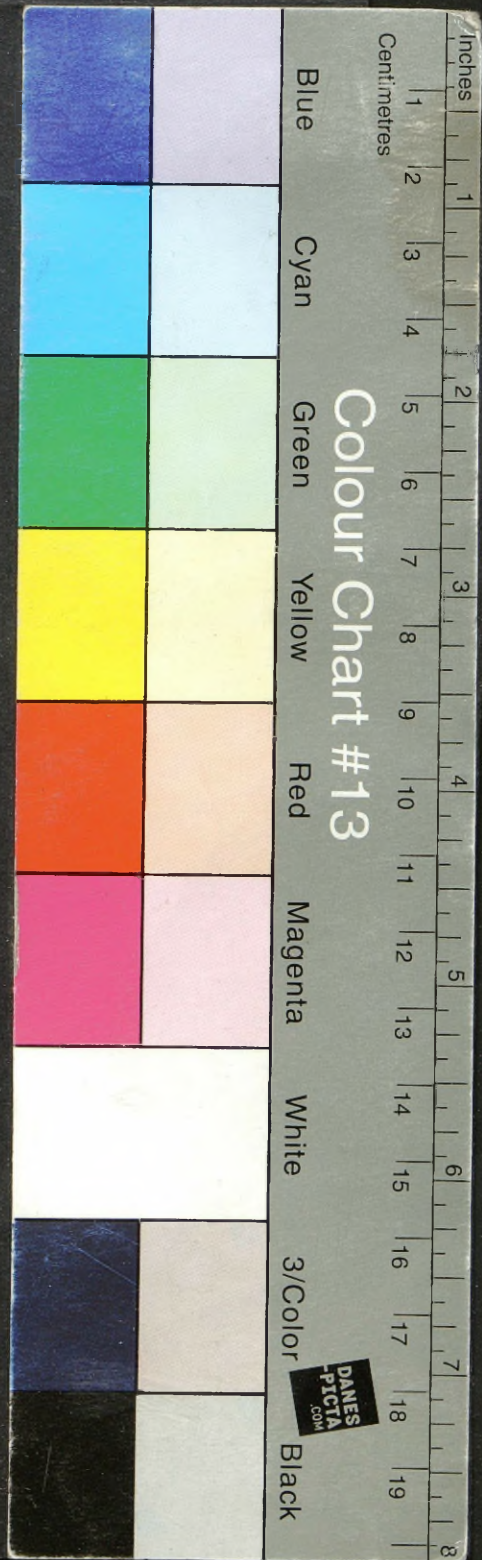
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

STANISŁAW SOBIŃSKI  
KURATOR REGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

# W OBRONIE PRAWDY

SZKOLNICTWO Powszechnie  
w Małopolsce wschodniej  
pod względem stosunków  
narodowych

LWÓW, w GRUDNIU 1922  
NARŁADEM WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH



504 73884  
II

STANISŁAW SOBIŃSKI  
KURATOR REGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

# W OBRONIE PRAWDY

SZKOLNICTWO Powszechne  
w Małopolsce wschodniej  
pod względem stosunków  
narodowych

LWÓW, W GRUDNIU 1922  
NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH

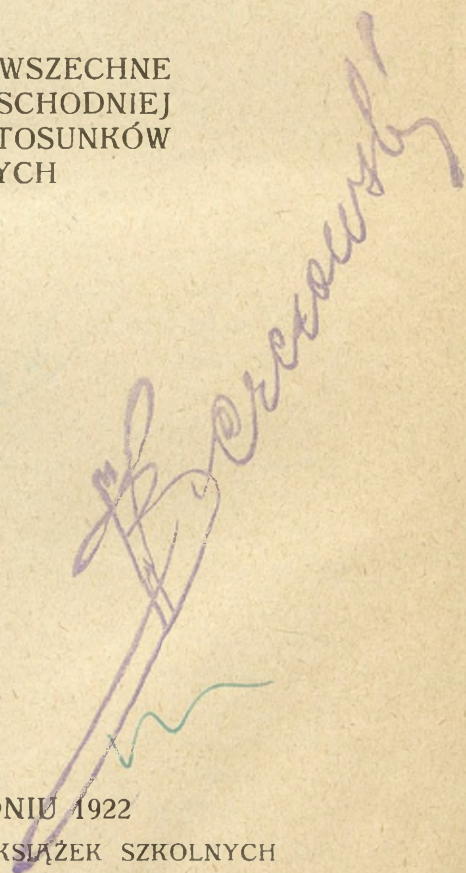
STANISŁAW SOBIŃSKI  
KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

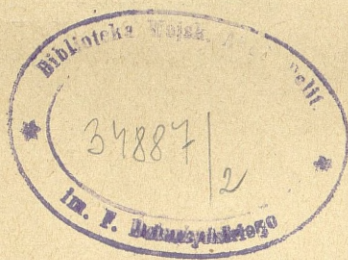
# W OBRONIE PRAWDY

SZKOLNICTWO Powszechnie  
w Małopolsce wschodniej  
pod względem stosunków  
narodowych

LWÓW, W GRUDNIU 1922

NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH





ODBITO W ZAKŁADZIE DRUKARSKIM „GRAFIA“ WE LWOWIE

## W OBRONIE PRAWDY

Lwów, w grudniu 1922

W ubiegłych kilku miesiącach pojawiały się w pewnym odłamie prasy ruskiej artykuły alarmujące, których celem, wyraźnie określonym przez redakcje, miało być napiętnowanie przed całym światem cywilizowanym hańby rzekomego niszczenia szkolnictwa ruskiego przez państwowe władze szkolne polskie na obszarze Małopolski wschodniej.

„Wiec bezrobotnych nauczycieli ukraińskich“, „Ukraińska szkoła ginie“, „Ukraińskie dziecko bez szkoły i nauki“, „Jaka nauka w ukraińskich szkołach?“, „Imperjalistyczna pedagogika“ i t. p. — oto tytuły tych artykułów, ogłaszanych systematycznie właśnie wówczas, kiedy ważyły się losy ustawy o samorządzie trzech województw i wkrótce po jej uchwaleniu.

Nie brakło i dawniej namiętnych ataków przeciw władzom szkolnym; łamy *Wistnyka* roiły się od skarg na rzekome prześladowania nauczycielstwa ruskiego, tym razem jednak podjęło *Dito*, następnie zaś *Swoboda* i *Uczytelske Slovo* zamiar całkowitego zdruzgotania moralnego polityki szkolnej państwowych władz polskich i to na podstawie urzędowych źródeł polskich. Redakcje postanowiły wykazać „wobec Europy“ cyfrowo, statystycznie, z oparciem się na oficjalne wydawnictwa polskie, ogłaszane przez władze państwowe, że „ukraińska szkoła ginie“ pod rządami polskimi.

Długie kolumny liczb pojawiły się na szpaltach *Dita*. W dniu 19 października 1922 w Nr 39/9.870 „udowodniono“, że pod panowaniem Rzeczypospolitej Polskiej w przeciągu lat dwóch 682 szkół powszechnych ruskich na obszarze byłej Galicji uległo zniszczeniu przez władze szkolne. Według tych obliczeń jedna czwarta część ruskiego stanu posiadania w dziedzinie szkolnictwa powszechnego miała ulec zagładzie. I to nie skutkiem wypadków wojennych, z powodu materialnego znisz-

czenia budynków lub braku pomieszczenia klas, nie! Oto prosto: tę właśnie ilość szkół ruskich zmieniły władze szkolne na szkoły polskie!

I tę liczbę 682 *Dito* chce utrwalić „płomiennymi zgłoskami“ w pamięci społeczeństwa ukraińskiego. Za jednym zamachem pragnie osiągnąć dwa cele: znieślić Polskę przed zagranicą, pod pręgierz stawiając polski „złoczyń wobec majestatu kultury“, a w kraju rozpalic nienawiść wśród narodu ruskiego do „prześladowców“.

Odtąd już w szeregu artykułów późniejszych przewija się niby czerwona nić liczba 682, jako pewna, niezbita udowodniona, nie ulegająca najmniejszej wątpliwości. Sprawca zamachu na wojewodę Grabowskiego powołuje się na tę statystykę *Dita* podczas procesu swego w ostatnich dniach października b. r. Czyn swój, popełniony we wrześniu 1921 r., motywuje rewelacjami, ogłoszonymi przez *Dito* w październiku 1922 r.

Nasuwa się pytanie: na jakiej drodze i jaką metodą osiągnięto taki rezultat obliczeń statystycznych?

Sną tendencją *Wistnyka*, *Dita*, *Swobody* i *Uczytelskoho Słowa* jest wykazanie rażącego upośledzenia szkolnictwa ruskiego pod panowaniem polskim w porównaniu z rządami Austrii. Jakkolwiek i wtedy nieznośnie ciężyć miało jarzmo polskie nad Rusinami, to przecież według prasy „trudowej“ rząd wiedeński stawiał pewne hamulce zachłanności polskiej. Prawdziwe orgje w niszczeniu szkolnictwa ruskiego rozpoczęły się po rozpadnięciu się monarchji Habsburgów. Ażeby to udowodnić, zestawia *Dito* dwa źródła urzędowe polskie: 1) sprawozdanie byłej c. k. Rady szkolnej krajowej galicyjskiej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1911/12 i 2) *Miesięcznik statystyczny*, wydawany przez Główny urząd statystyczny Rzpltej Polskiej, rok 1922, tom V, zeszyt 7 (Statystyka szkolna — szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1920/21, część trzecia).

Są to publikacje urzędowe. Gdyby istotnie porównanie statystyki z lat 1912 i 1920 dało w rezultacie ubytek 682 szkół ruskich, wówczas fakt ten, jako stwierdzony obiektywnie, wobec urzędowego charakteru obydwóch sprawozdań, nie dałby się niczem zachwiać. Pozostałoby tylko otwarte pytanie: jakie mogły być przyczyny tego ubytku w okresie dziesięcioletnim,

podczas którego w kraju ciężko dotkniętym wojną światową szalały walki blisko przez sześć lat? Zostawmy jednak to pytanie na razie bez odpowiedzi.

Zobaczymy, jakim rachunkiem doszło *Dito* do owej liczby 682, którą pragnie ogniem wypalić w duszy narodu ruskiego.

Zbadajmy najpierw, na jakich podstawach opierają obydwie publikacje swoją konstrukcję statystyczną.

Tablice statystyczne zawarte w sprawozdaniu b. Rady szkolnej krajowej za r. 1911/12 uwzględniają podział szkół ludowych według języka wykładowego na dwie kategorie: polskie i ruskie\*). W przeciwieństwie do tego *Miesięcznik statystyczny*, wydany przez G. U. S., uwzględnił w tablicach statystycznych za r. szk. 1920/21, obok innych, trzy rodzaje szkół powszechnych: 1) polskie; 2) ruskie, 3) polsko-ruskie.

Kto chce korzystać z publikacji G. U. S., musi rozumieć, co oznacza trzecia kategoria szkół. Wytlumaczenie znajdzie na 1 stronie odbitki z *Miesięcznika* w przedmowie, względnie w samym *Miesięczniku* w uwagach umieszczonych na ostatniej stronie tablic: „Szkoły z językiem wykładowym ...polskim i rusińskim są to szkoły, w których prowadzone są oddzielne komplety równoległe, jeden polski, drugi innojęzyczny“. Dla każdego, kto cokolwiek obznajomiony jest ze sprawą organizacji szkół powszechnych, jest rzeczą zrozumiałą, co to znaczy. Gdyby redaktor *Dita* lub autor owego artykułu zapytał pierwszego lepszego nauczyciela ludowego o znaczenie tego objaśnienia, dowiedziałby się od razu, że owe szkoły „polsko-ruskie“ są to takie szkoły, które posiadają jedną lub kilka klas eksponowanych z innym językiem nauczania, niż język szkoły macierzystej. Są to albo szkoły ruskie, obok których istnieją osobne klasy polskie dla mniejszości narodowej polskiej albo też odwrotnie: oddzielne klasy ruskie dla ludności ruskiej w gminach, posiadających większość polską.

Publikacje dawnej Rady szkolnej krajowej nie odróżniały takich szkół jako osobnej kategorii.

W sprawozdaniach o stanie wychowania publicznego uwidaczniano ilość klas eksponowanych w osobnych tablicach, bez wymienienia języka wykładowego. Nie były to szkoły

---

\*) Nadto podano tam kilkanaście szkół niemieckich.

„zorganizowane“, a więc nie liczono ich jako osobnych samodziśnych jednostek szkolnych.

Są one surogatem szkoły mniejszości narodowej. Zakładają się je, o ile na to stosunki lokalne pozwalają, tam, gdzie rozsiadlenie ludności jest tego rodzaju, że część danej miejscowości (np. przysiółek) zamieszkuje ludność drugiej narodowości, a liczna młodzież w wieku szkolnym jest dostateczną. Klasy takie znajdujemy przeważnie po wsiach we wszystkich wschodnich powiatach Małopolski o mieszanej ludności.

Niejednokrotnie pomieszczone są klasy ruskie obok polskich w tym samym budynku, pod jednym dachem.

Według stanu z końcem stycznia 1922 liczymy klas eksponowanych polskich 295 (+3 klasy paralelne), klas eksponowanych ruskich 105\*).

Przewaga cyfry eksponowanych klas polskich tłumaczy się tem, że ogólna liczba szkół publicznych z językiem wykładowym ruskim (2426) znacznie przewyższa liczbę szkół z językiem wykładowym polskim (2247), a więc o 179 szkół, nie wyłączając 6 powiatów czysto polskich Województwa lwowskiego, gdzie niema szkół ruskich (1 Łańcut). Stosunek szkół bez tych 6 powiatów czysto polskich o 417 szkołach polskich przedstawi się następująco: liczba szkół ruskich przewyższa o 595 szkoły polskie.

Dalej, gdy odliczymy szkoły polskie i ruskie w 4 powiatach o nieznacznym odsetku ludności ruskiej (Brzozów, Krosno, Lwów miasto, Strzyżów) o 210 szkołach polskich i 25 ruskich, stosunek powyższy przedstawi się następująco: liczba szkół ruskich przewyższa ilość szkół polskich o 780, czyli, że procent szkół ruskich w powiatach mieszanych wyniesie 59·70%, polskich 40·30%. Z tego widzimy, że różnica ta, niezbyt wielka w całości okręgu szkolnego lwowskiego, który obejmuje także wielkie obszary czysto polskie, wzmaga się na niekorzyść polską w poszczególnych województwach, stanisławowskim i tarnopolskim. W stanisławowskim jest 510 szkół ruskich więcej niż polskich, mimo, że miasta i miasteczka

---

\*) *Miesięcznik statystyczny* operuje datami ze stycznia 1921 r. Podana przezeń liczba 417 uwzględnionych szkół „polsko-ruskich“ jest nieco wyższa od stanu ze stycznia 1922 r., ponieważ w międzyczasie pewną ilość klas eksponowanych przekształcono na samoistne szkoły „zorganizowane“.

mają charakter polski. Dla dzieci polskich stworzono przy szkołach macierzystych ruskich tylko klasy eksponowane polskie. Liczba tylko 105 klas eksponowanych ruskich, przy znacznej ilościowej przewadze szkół ruskich nad polskimi i wobec 295 klas eksponowanych polskich, dowodzi wyraźnie raczej pokrzywdzenia ludności polskiej pod względem organizacji szkół, datującej się jeszcze z czasów austriackich rządów, o których autor *Dito* powiada, że forytowały rozwój polskiego szkolnictwa z krzywdą ruskiego.

Jest tedy rzeczą jasną, że ktokolwiek chce porównywać ilości szkół według wymienionych publikacyj, powinien wprowadzić konieczną korekturę rachunku, w przeciwnym razie zestawia ze sobą ilości niewspółmierne. Ponieważ każda szkoła „polsko-ruska“ składa się co najmniej z dwóch klas, jako jednostek szkolnych, jednej z polskim językiem a drugiej z ruskim językiem wykładowym, należy koniecznie w *Miesięczniku statystycznym* doliczyć liczbę 417 uwzględnionych szkół „polsko-ruskich“ na obszarze trzech województw zarówno do liczby szkół polskich jak i ruskich, i dopiero tak uzyskane daty wolno porównywać ze statystyką Rady szkolnej krajowej z r. 1911. Inaczej cała podstawa porównywania staje się fałszem wierutnym i prowadzi do oczywistych fałszów.

Jakżeż *Dito* poradziło sobie z tą sprawą? Oto poprostu odlicza owe szkoły polsko-ruskie i tak „poprawia“ statystykę, zwiększając o 417 jednostek konto ubytku szkół ruskich. W poczuciu jednak oczywistego fałszu takiego rachunku wymyślił autor artykułu niebywałe usprawiedliwienie swego obliczenia. Nie rozumiejąc najwidoczniej całej sprawy eksponówek, lub nie chcąc jej rozumieć, stawia przypuszczenie najbardziej samowolne, jakie można zrobić, wprost fantastyczne: mianowicie tłumaczy czytelnikom, że owe szkoły polsko-ruskie to są szkoły utrakwistyczne. Kuratorjum okr. szkoln. lwowskiego zapoczątkowało rzekomo utrakwizację kilkuset szkół ruskich, aby tym sposobem przemienić je z czasem na czysto polskie. Nazywa je *Dito* „bastardami“, a nazwa ta tak mu się podoba, że powtarza ją kilkanaście razy.

Szkoda wiele słów tracić na obalenie fikcji o jakimś nieistniejącem utrakwizowaniu szkół ruskich. W zasadzie orga-

nizacji językowej szkół nie dokonano żadnej zmiany w porównaniu z czasami austriackimi.

„Utrakwizacja“ jest niegodnym wymysłem, wprost z palca wyssanym.

W szkołach powszechnych utrakwizm nie istnieje, gdyż nie uzasadniały wprowadzenia go te ważne względy jakie przemawiały ongiś za wprowadzeniem go w seminarjach nauczycielskich, wychowujących przyszłych nauczycieli dla polskich i ruskich szkół powszechnych. Natomiast udziela się we wschodniej części kraju w szkołach, mających ruski język wykładowy języka polskiego, a w szkołach z polskim językiem wykładowym nauki języka ruskiego, jako drugiego języka krajowego i przedmiotu obowiązkowego, począwszy od trzeciego roku nauczania.

Bywały niegdyś skargi pism ruskich na to, że jakoby „Rusini nie posiadają ani jednej szkoły ruskiej“ w b. Galicji, gdyż wszystkie szkoły z t. zw. językiem wykładowym ruskim nie są rzekomo ruskie, ale dwujęzyczne.

Wedle takiej interpretacji również słusznym, a raczej równie niedorzecznym byłby zarzut, że i Polacy w Małopolsce wschodniej nie mają ani jednej szkoły polskiej. Nauczanie drugiego języka „krajowego“ w polskich szkołach, języka ruskiego, w ruskich zaś polskiego, począwszy dopiero od trzeciego roku nauki, w niewielkiej ilości godzin, zupełnie nie zacierają charakteru szkoły narodowej, jest zaś koniecznością w kraju wybitnie dwujęzycznym, mieszanym pod względem narodowym, gdzie obydwie narodowości muszą się stykać ze sobą ustawicznie w życiu codziennym. (Za czasów austriackich uczono języka niemieckiego jako języka państwowego we wszystkich szkołach, począwszy od trzeciego roku nauczania).

Posłużyła rzekoma utrakwizacja autorowi do sztucznego powiększenia cyfry ubytku szkół ruskich, ale kompromituje go przed byle seminarzystą, który potrafiłby go pouczyć, co to są klasy eksponowane.

Nie dosyć jednak na tem!

W przedmowie do statystyki szkolnej *Miesięcznika G. U. S.* z r. 1920/21 czytamy najwyraźniej objaśnienie do tablicy I: „Wobec niemożności skompletowania materiału do chwili oddania tablic do druku, uwzględniono

tylko te szkoły czynne, z których nadesłane zostały sprawozdania“. A zatem: nie uwzględniono wszystkich szkół czynnych, rzeczywiście istniejących! Ponieważ zaś w sprawozdaniu byłej Rady Szkolnej Krajowej z r. 1911/12 uwzględniono wszystkie wówczas istniejące szkoły, jest rzeczą jasną, że znów usuwa się wspólna podstawa do porównań liczbowych stanu rzeczy z lat 1912 i 1920. W rzeczywistości nie nadeszło materiału statystycznego z obszaru trzech województw Małopolski Wschodniej 627 szkół. Są już dane, wskazujące na to, że opieszałość okazały przeważnie kierownictwa szkół ruskich, lekceważące zarządzenia państwowych władz polskich. Na tę liczbę pominiętych 627 szkół składają się dwie niewiadome: nieznaną ilość szkół polskich i również niewiadoma liczba szkół ruskich, jak dziś możemy stwierdzić, znacznie większa od pierwszej.

Znaną jest tylko ogólna liczba opuszczonych w *Miesięczniku* szkół powszechnych.

*Dito* jednak tym „drobiazgiem“ nie krępuje się. Całkowitą, pełną liczbę w wszystkich szkołach ruskich, uwzględnionych w statystyce z r. 1912, zestawia śmiało z niepełną, fragmentaryczną ilością szkół z r. 1921.

Oto metody rachunkowe, zapomocą których obciążono władze państwowe zarzutem zniszczenia 682 szkół ruskich w przeciągu dwóch lat rządów polskich.

Etyczna strona tej metody statystycznej wystąpi jednak dopiero wtedy w pełnym świetle, gdy pójdziemy o krok dalej za wywodami *Dita*. Przyjmijmy na chwilę, że rzekomy ubytek (682 szkół ruskich) odpowiada prawdzie. Tutaj otwierałoby się dopiero pytanie nadmienione nieco wyżej: jakie powody złożyły się na tę zagubę prawie siedmiuset szkół?

Rosyjski „walec parowy“ przeorał kilkakrotnie Małopolskę Wschodnią wzdłuż i wszerz. Tysiące budynków legło w gruzach. Wsi całe znikły z powierzchni ziemi. Zaledwie nieco dźwigać się zaczęły niektóre części nieszczęsnej krainy, wybuchła wojna polsko-ukraińska, a w rok niecały po jej zakończeniu znów hordy dziczy bolszewickiej zalały ogromny szmat tej ziemi zgnękaney. Czyż szkoły mogły wyjść nietknięte z tej straszliwej zawieruchy? Autor artykułu jednak jakby nie wiedział o tem, co działo się w ciągu sześciu lat między Zbru-

czem a Sanem. W nr. 39 z dnia 19 października pisze: „Ten straszny wandalizm, kiedy w przeciągu dwóch lat (1919 i 1920) w Galicji Wschodniej zmieniono aż sześćset ukraińskich szkół ludowych na polskie“... A zatem do liczby skłamaney, wysnutej z porównywania różnogatunkowych obliczeń i niewspółmiernych, z pogwałceniem elementarnych zasad uczciwości w operowaniu faktami statystycznymi, dodano wprost niestychane w swej dowolności wyjaśnienie przyczyn rzekomej zagłady około 700 szkół.

Bez żadnej podstawy, bez próby oparcia przypuszczenia o jakieś dane faktyczne, sfingowano na prędcę przemianę prawie siedmiu setek szkół ruskich na polskie.

Przejdźmy po kolei statystyczne kolumny *Dziła*, aby na przykładach konkretnych zilustrować metodę fałszowania prawdy. Pomijamy Województwo krakowskie, nie rozporządzając obecnie po wydzieleniu Okręgu krakowskiego odnośnym materiałem statystycznym, chociaż na podstawie cytowanych źródeł urzędowych i pod tym względem łatwo wykazać całą przewrotność rachunku autora sensacyjnych artykułów. (Pewna ilość szkół ruskich (68 w 20/21, 72 w 21/22 r.) w tych 3 powiatach Województwa krakowskiego, które posiadają nieznaczny odsetek ludności ruskiej\*) zbyt mało waży zresztą na szali omawianych tutaj zestawień i porównań).

Rozpoczynamy od Województwa lwowskiego. *Dziła* zestawia liczby i wyniki następujące: Cytujemy dosłownie: U lwowskiemu było 1911/12 polskich 652, ukraińskich 1007, w 1920/21 polskich 815 (+163), ukraińskich 772 (–235), bastardiów 128. Rzekomy ubytek 235 szkół ukraińskich! Zobaczmyż jak w istocie przedstawia się statystyka rzetelna na podstawie tych samych źródeł urzędowych, gdy się je czyta uczciwie. Celem uniknięcia wszelkiego nieporozumienia zaznaczymy, że liczyć i porównywać można tylko ilości szkół publicznych (państwowych) czynnych. Po odliczeniu szkół nieczynnych i prywatnych otrzymujemy następujące cyfry: W roku szkolnym 1911/12 było na obszarze dzisiejszego Województwa lwowskiego szkół publicznych z polskim językiem nauczania 1052,

---

\*) Oprócz tego w powiecie jasielskim i nowotarskim istnieje 7 szkół ruskich, mimo, że są to powiaty o znikomym małym procencie ludności nie-polskiej.

(*Dito* podaje tylko 652), z językiem ruskim 934 (*Dito* podaje 1007). W roku 1920/21 szkół polskich uwzględnionych w *Miesięczniku statystycznym* było 1205\*), ruskich 764\*\*) (*Dito* podaje 772, odliczając 128 „bastardów“). Wiemy już, że „bastardy“ musi się doliczać zarówno do szkół polskich jak i ruskich, jeśli mamy rachować uczciwie. Nadto trzeba pamiętać, że z województwa lwowskiego 275 szkół nie nadeszło materiałów Urzędowi Statystycznemu. W rzeczywistości tedy rachunek z r. 1920/21 przedstawia się po uwzględnieniu tych koniecznych uzupełnień w następujący sposób: Szkół polskich 1205 + 128 „bastardów“ + jakaś część z 275 szkół opuszczonych. Szkół ruskich 764 + 128 + pewna ilość z 275 szkół pominiętych. Gdybyśmy nawet zapomnieli o tem, że *Miesięcznik statystyczny* nie uwzględnił 275 szkół istniejących, czynnych, to i w tym wypadku nawet ubytek szkół ruskich wyniesie tylko 42 szkoły a nie 235, jak pisze *Dito*. Nie wolno jednak zapomnieć, że ten ubytek nietylko znika i pokrywa się, ale zamieni się w przyrost szkół ruskich, skoro przecież z 275 szkół opuszczonych jakąś niemałą część stanowią szkoły ruskie.

Na tym przykładzie zademonstrowano ad oculos całą przewrotność *Ditowego* rachunku. Ileż to fałszów nagromadzono w trzech wierszach jednej szpalty druku: 1) podano za niską liczbę szkół polskich z roku 1911/12 umyślnie w tym celu, ażeby wyjaskrawić późniejszy przyrost ich, autor jednak nie zadał sobie tyle trudu, aby liczyć konsekwentnie i porządnie, mógł bowiem łatwo wykazać większy ich przyrost istotny;

2) podano za wielką liczbę szkół ruskich z roku 1911/12;

3) przemilczano ilość szkół opuszczonych w statystyce;

4) popełniono niezwykle kłamstwo, zmniejszając ilość szkół ruskich z roku 1920/21 odliczeniem rzekomych „bastardów“.

Pozatem statystyka *Dita* wogóle jest niedbała, nieporządna, trudna do skontrolowania, mimo, że za podstawę przyjmuje rzekomo źródła urzędowe. Trudno się oprzeć przypu-

\*) Po odjęciu 23 szkół prywatnych.

\*\*) Po odjęciu 4 szkół prywatnych. Na liczbę 48 szkół prywatnych składa się 23 polskich, 4 ruskie i 21 niemieckich. W podziale szkół według języka wykładowego podał G. U. S. szkoły publiczne i prywatne razem. Autor z *Dita* powinien to być uwzględnić w swoim rachunku.

szczeniu, że chodziło o pozory, o suggestję liczb drukowanych i cytatów ze źródeł polskich. Liczby podawane są często bałamutne, fikcyjne, niezgodne z cytowanym źródłem. Piasek w oczy! I tak, jeśli chodzi o Województwo tarnopolskie, to redakcja dorachowała się aż 279 szkół zniszczonych przez władzę polską w latach 1919—1921. W rzeczywistości zaś ubytek szkół ruskich w dziewięcioleciu 1911—1920 wynosi według wymienionych źródeł urzędowych w Województwie tarnopolskiem 111 mniej (minus) pewna część z 245 szkół nieuwzględnionych w *Miesięczniku statystycznym*.

Innemi słowami: *Dito* skłamało o  $168 + x$  szkół! W odniesieniu do Województwa lwowskiego skłamało o  $193 + x$  szkół. Na terenie Województwa stanisławowskiego ubytek szkół ruskich wynosi w rzeczywistości (na podstawie wymienionych publikacji urzędowych) tylko 34 szkół mniej (minus) niewiadoma ilość ze 103 szkół opuszczonych przez *G. U. S.* Tymczasem *Dito* dorachowało się ubytku 141 szkół!

Jeśli uwzględnimy jeszcze szkolnictwo Województwa krakowskiego, to okaże się, że na całym obszarze byłej Galicji ubytek szkół ruskich, z pominięciem szkół opuszczonych przez *G. U. S.* wynosi 187, *Dito*, drukując — „ogni-stemi czcionkami“ — cyfrę 682 zniszczonych rzekomo przez władze polskie szkół ruskich, popełnia kłamstwo, wyrażające się ilościowo liczbą  $495 +$  (plus) nieznana część z liczby szkół nieuwzględnionych w *Miesięczniku statystycznym*. Ignorancja idzie w parze z przewrotnością. Nieznajomość elementarnych zasad organizacji szkolnictwa, niezdolność uczciwego czytania cyfr statystycznych z zaślepieniem nienawiści, z żądzą zniesławienia władz polskich za wszelką cenę.

Jakżeż wygląda prawda? Jak się przedstawia rzeczywistość? Otóż stwierdzić należy, że po pierwsze: na całym obszarze trzech województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej zmieniono w czasie od 1 listopada 1918 r. do dnia dzisiejszego tylko w 15 (piętnastu) szkołach powszechnych język wykładowy ruski na polski na podstawie prawomocnych uchwał Rad gminnych, zatwierdzonych przez Władze administracyjne, ściśle według obowiązujących przepisów ustawowych, które do dziś mają moc

prawną. Zarówno była Rada szkolna krajowa, jak i obecne Kuratorjum okręgu szkolnego występowały stanowczo przeciw próbom — jeśli gdzie takie pojawiły się — nielegalnego, samowolnego zmieniania języka wykładowego.

Po drugie: liczba szkół ruskich w okręgu szkolnym lwowskim wynosi według stanu rzeczy ze stycznia 1922 roku 2426; w porównaniu z rokiem 1911/12 wynosi przyrost szkolnictwa ruskiego sześć szkół, innemi słowy: wyrównano w zupełności za czasów Państwa polskiego cały ubytek szkolnictwa ruskiego, spowodowany wojną światową i wypadkami lat 1918—1920\*). W przedmowie do Statystyki szkolnej, wydanej przez G. U. S. w osobnej odbitce z *Miesięcznika statystycznego*, zaszła pewna omyłka druku, którą należy sprostować. „Uwagi szczegółowe: Tablice odtwarzają stan szkolnictwa w dniu 15-tym stycznia 1922“. Otóż ma być nie 1922, tylko 1921 r., co wynika z samego podtytułu publikacji: „treść: szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1920/21“. Istotnie obliczenia „Statystyki szkolnej“ przedstawiają stan rzeczy z miesiąca stycznia 1921 roku (z opuszczeniem 627 szkół na terenie 3 województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej). Nie zdążono wówczas jeszcze naprawić materialnego zniszczenia szkół wschodniej połaci Małopolski, dokonanego przez najazd hord bolszewickich w roku 1920. Rok 1921 dopiero był pierwszym rokiem nieprzerwanie pokojowym, w którym można było podjąć intensywniejszą naprawę szkół w szkolnictwie. Odkładając zobrazowanie stosunków dzisiejszych do osobnej, wkrótce pojawić się mającej publikacji statystycznej, podaliśmy powyżej sumaryczne rezultaty ze statystyki według stanu rzeczy ze stycznia 1922 r.

Owa gorącym żelazem wypalana, kłamna liczba 682 szkół ruskich rzekomo spolonizowanych, okazała się pisaną na piasku. Rozwiąła się w nicłość, jak każde kłamstwo, które jeździ na krótkich nogach. Również kłamliwą jest statystyka nauczycieli narodowości ruskiej, sfingowana przez anonimowego autora artykułu p. t. „Imperjalistyczna pedagogika“ w nrze 26 *Swobody* z 30 listopada, podpisanego przez „Pedagoga“. W styczniu 1922

---

\*) Z początkiem roku szkolnego 1922/23 liczba szkół ruskich wzrosła jeszcze.

było nauczycieli Rusinów na obszarze trzech województw wschodnich Małopolski 3129. („Pedagog“ redukuje tę liczbę dowolnie, bez podstaw, o tysiąc przeszło osób!). Liczba ta stale wzrasta, gdyż z początkiem roku 1922/23 wynosi liczba nauczycieli Rusinów 3203, więc porównaniu z r. 1921/1922 wzrosła o 74 osób i z każdym miesiącem zwiększa się, gdyż, jak ostatnie sprawozdania donoszą, Rady szkolne powiatowe mianowały w miesiącach październiku i listopadzie stosunkowo znaczną ilość nauczycieli.

Klas ruskich jest obecnie 4087; *Dito*, podając ich liczbę rzekomo wynoszącą tylko 2645, fałszuje prawdę o 1442 klasy!

Zapewne! Nie ulega to żadnej wątpliwości, że w tym samym czasie od 1912—1921 r. szkolnictwo powszechne polskie wykazało znaczny przyrost. Stwierdzić przecież należy, że ten wzrost liczby szkół polskich nie dokonał się kosztem stanu posiadania szkolnictwa ruskiego. Ktoby chciał kuć broń przeciw Władzom polskim z przyrostu szkół powszechnych z jęz. wykładowym polskim, krzywdę zaś upatrywał w tem, że znacznie mniej przybyło szkół ruskich w tym samym okresie, ten dałby dowód nieznamości stosunków rzeczywistych w zakresie zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Dalecy jesteście od przypuszczenia, jakoby w aspiracjach swych społeczeństwo ruskie powinno już czuć się zaspokojone w dziedzinie szkolnej. Naród żywy, rozwijając się swobodnie, dąży naturalnie do zapewnienia sobie stałego wzrostu oświaty ludowej.

Ale jest rzeczą jasną i powszechnie wiadomą, że żadną miarą cały ciężar zakładania szkół nie spoczywa i nie może ciążyć na Władzach państwowych. Wielka rola przypada tutaj Gminom. Jeśli Polacy wykazują znaczny przyrost ilości szkół powszechnych, to nie ulega żadnej wątpliwości, że powód leży w większej ruchliwości kulturalnej żywiołu polskiego, w ofiarności gmin, w rozumieniu potrzeby oświaty, okazywanem przez ludność, w inicjatywie i zaradności, z jaką ona<sup>o</sup> występuje.

Władze szkolne nie krępują w niczem organizowania i utrzymywania własnych szkół prywatnych przez społeczeństwo ruskie. Tu warunkuje rozwój szkolnictwa ofiarność i rzutność społeczeństwa. Tam jednak, gdzie zakładanie państwowych

szkół publicznych po wsiach zależy od świadczeń gminy, która musi dostarczyć pomieszczenia i zaspokoić potrzeby rzeczowe, tam powodzenie inicjatywy władz szkolnych zależy w dużej mierze od stopnia zainteresowania się tą sprawą ludności wiejskiej, od tego, czy władze te spotykają się z biernością, apatją, głuchym i zaciętym oporem, czy też ze zrozumieniem doniosłości sprawy i gotowością do świadczeń na rzecz szkoły. Nie twierdę bynajmniej, że wieś ruska wszędzie okazuje niechęć dla szkoły, ale jest rzeczą stwierdzoną, że w wielu powiatach mnóstwo szkół oddawna zorganizowanych formalnie, nie dało się uruchomić z braku pomieszczenia. Nie jest mi znanym ani jeden wypadek, ażeby władze szkolne odmówiły zamianowania siły nauczycielskiej tam, gdzie ludność wsi, pozbawionej szkoły, ofiarowała dla niej pomieszczenie, choćby najskromniejsze.

Niestety zdarzają się częste wypadki tego rodzaju, że nawet w szkołach już czynnych, pomieszczonych w izbach wynajętych, w domach prywatnych, powracający do swej wsi rodzinnej „Amerykanie“ rugują szkołę z chaty, niejednokrotnie zaś już nie reemigranci, ale stale osiedleni właściciele domów uprawiają takie rugi. Jeśli gdziekolwiek gmina odczuwa istnienie szkoły jako nieznośny ciężar, tam wystarcza lada sposobność do próby pozbycia się tego ciężaru.

Do szkoły już istniejącej i czynnej ludność często niechętnie zapisuje dzieci, niechętnie je posyła i woli płacić raczej minimalne z powodu ciągłej dewaluacji pieniądza grzywny.

Zaprzeczyć się nie da, że ubóstwo ludności, zwłaszcza w okolicach górskich przyczynia się do takiego wobec szkoły niechętnego stanowiska. W każdym razie niema mowy o jakimkolwiek protegowaniu szkół polskich kosztem ruskich z krzywdą tych ostatnich, z uszczupleniem ruskiego stanu posiadania. Wzrost szkolnictwa polskiego żadną miarą nie odbywa się cudzym kosztem. Jest on zjawiskiem społeczno-kulturalnym, zależnym funkcjonalnie od czynników społecznych, od rodzaju uwarstwienia socjalnego, od momentów rozwoju historycznego i od immanentnej siły rozwojowej w łonie danego społeczeństwa, czy narodu.

Ileż to szkół zarówno polskich, jak i ruskich — zawdzięcza powstanie swoje i uposażenie w grunt, pole orne i budynek,

tylko właścicielom większych posiadłości ziemskich, tym znie-nawidzonym „obszarnikom“ polskim, którzy ofiarnością swoją przychodzili w pomoc gminom wiejskim a tylko w pewnej ilości wypadków zabezpieczali aktem fundacyjnym polski język nauczania w szkole przez siebie wyposażonej! Ileż to razy gminy ruskie zwracały się do obszarów dworskich z prośbą o erylowanie szkół wyłącznie kosztem dworu, zgadzając się z góry na polski język wykładowy tam, gdzie wieś była w części zamieszкана przez ludność polską. Ileż polskiego majątku narodowego tkwi w uposażeniu materialnem szkół ruskich, nie mówiąc już o polskich! Odwieczny tragizm niszczenia polskiego stanu posiadania polega na tem, że przeciw tej samej warstwie społecznej, która ofiarnością swojego mienia budowała cerkwie ruskie, wyposażała ruskie probostwa, fundowała szkoły, zwraca się ręka szczerze obdarowana przez ofiarodawcę. W toku są badania statystyczne, które wykażą, ile polskiego mienia narodowego ze źródła dobrowolnej ofiarności prywatnej jednostek złożyło się na uposażenie szkół powszechnych w Małopolsce wschodniej.

Godzi się wreszcie przypomnieć o tem, co przemilczają artykuły oskarżające: że Województwo lwowskie obejmuje znaczne obszary czysto polskie, na których szkolnictwo polskie rozwija się przecież bez żadnej rywalizacji i tutaj wszelkie posądzenia o jego rozrost cudzym kosztem same w sobie są nonsensem. Tymczasem *Dilo* ignoruje świadomie ten fakt, że owe obszary jednolicie polskie w ogólnej statystyce z całego województwa ważą na szali porównań i zestawień (patrz str. 6, 27 i 28), tendencyjnie zaś wysnuwa stąd pozorne uprzywilejowanie szkolnictwa polskiego.

Ponadto pomija się świadomie różnicę między miastem i wsią. Dokładna statystyka, któraby uwzględniała osobno szkolnictwo w miastach i po wsiach, okazałaby niewątpliwie, że na wsi raczej może być mowa o upośledzeniu szkolnictwa polskiego, niż ruskiego. Ze wszystkich szkół polskich, ruskich i niemieckich 91.62% stanowią szkoły 1, 2, 3, i 4-klasowe, 8.38% przypada na szkoły więcejklasowe z polskim i ruskim jęz. nauczania. Szkoły więcejklasowe znajdują się tylko po miastach. Ponieważ w miastach przeważa ludność polska, są to przeważnie szkoły z jęz. wykładowym polskim.

Procent szkół polskich i ruskich 1, 2, 3 i 4-klasowych prawie się równoważy. A więc zarzut, jakoby szkoły ruskie były to szkoły tylko jednoklasowe, nie odpowiada prawdzie.

Odliczywszy szkoły jednoklasowe, uzyskamy sumę 798 szkół polskich więcejklasowych przeważnie wiejskich, zaś 1129 szkół ruskich więcejklasowych przeważnie wiejskich, a więc i tutaj można raczej mówić o pokrzywdzeniu ludności polskiej, dla której stworzono szkoły eksponowane, niższe pod względem rezultatów nauki z powodu niższej organizacji.

Na ogół niewesoła jest dola owych eksponowanych klas polskich. Zwyczajnie szkoła macierzysta ruska zajmuje cały budynek szkolny, dla polskiej klasy trzeba wynajmować lokal osobny. Dobrze jeszcze, jeśli jest we wsi „obszarnik“, który odstąpi lokal we dworze, o ile dwór wogóle uratował się z czasów wojennych, lub na folwarku. Czasem mieści się szkoła polska w byłej karczynie-ruderze, po rozparcelowaniu majątku dworskiego. Szczęście, jeśli Towarzystwo Szkoły ludowej z ogromnym wysiłkiem, ofiarnością publiczną, wzniesie skromny budynek. Najczęściej wynajmuje się z konieczności izdebkę chłopską, małą, niziutką, z jednym okienkiem, nieraz bez podłogi.

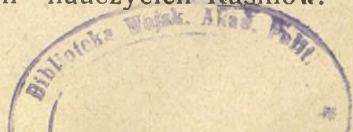
Gmina ruska o opłatach na rzecz szkoły polskiej słyszeć nie chce. W ostatnich czasach spotykamy się z nienawistną agitacją przeciw szkole polskiej.

Podobnie ma się rzecz z mieszkaniem dla nauczycielki. Z trudem zdobywa ona izdebkę osobną. Nieraz mieszka wspólnie z gospodarzem chaty, jego dziećmi i jego żywym inwentarzem w jednej izbie. Mniejszość polska w takiej gminie składa się przeważnie z mniej zamożnych rolników, chałupników, zarobników lub fernali. Marna jest egzystencja polskiej eksponówki w Rzeczypospolitej polskiej.

Po miastach jest więcej szkół kilkaklasowych, rzecz tłumacząca się jasno sama przez się; z tego autor artykułów wysnuwa zarzut niesłuszny o przywilejach szkół polskich.

\* \* \*

Czas zdemaskować jeszcze jedno kłamstwo, niestychane poprosu co do lekkomyślności oskarżeń, z dziedziny rzekomego prześladowania nauczycieli narodowości ruskiej. Chodzi o tak zwanych „bezrobotnych“ nauczycieli Rusinów.



W sierpniu 1922 r. odbył się we Lwowie zjazd „bezrobotnych“ nauczycieli ukraińskich. Uchwalono szereg rezolucyj pod adresem Kuratorjum Szkolnego, któremu je przedłożono następnie wraz z wykazem nauczycieli Ukraińców, pozbawionych bez własnej winy posad państwowych.

W wykazie podano 56 nazwisk nauczycieli, pracy i chleba pozbawionych“ i to nauczycielstwo miało wybrać 24 przedstawicieli na wiec celem zaprotestowania przeciw krzywdom i niesprawiedliwości. W prasie „trudowej“ pisano o tem, że owych 24 delegatów reprezentuje przeszło setkę osób pokrzywdzonych.

Setka stopniała odrazu do liczby 56, cóż jednak pokazało się po najdokładniejszym zbadaniu owego wykazu?

Oto z pośród 56 wymienionych w sierpniu jako bezrobotnych:

- a) ośmnaście osób pełniło i pełni dotychczas służbę nauczycielską w szkołach publicznych i to od półtora roku lub conajmniej od roku, licząc wstecz od daty zjazdu!
- b) ośm osób nie chciało przyjąć nadanych im posad, oświadczając, że gotowe są objąć stanowiska tylko w miejscowościach, przez siebie wybranych,
- c) siedm osób było takich, które dyscyplinarnie zwolnione zostały z posad przed rokiem 1914 lub dobrowolnie zrezygnowały,
- d) sześć osób zostało nieprzyjętych do służby państwowej przez Komisję międzyministerjalną, ustanowioną swego czasu dla rozpatrzenia sprawy niezrehabilitowanych przez niższe instancje funkcyjarszy Rusinów i Żydów lub też po przyjęciu oświadczyło, że nie złożą przysięgi ani ślubowania służbowego,
- e) cztery osoby, zajęte w służbie przed przewrotem listopadowym z r. 1918 zgoła nie starały się potem o posady nauczycielskie,
- f) siedm osób, których podania istotnie nie były jeszcze załatwione, lub też przez Komisję międzyministerjalną zostały odstąpione do badań Prokuratorji Państwa,
- g) wreszcie sześć osób, zupełnie nieznanych, których aktów ani nazwisk ani próśb nie zdołano odszukać ani w Kuratorjum ani we władzach szkolnych pierwszej instancji.

Nasuwało się pytanie: jak mógł Komitet wiecowy do tego stopnia posunąć fałszowanie prawdy? Zagadka wyjaśniła się, gdy okazało się, iż inicjatywa zjazdu wyszła od Towarzystwa „Wzajemna Pomoc Uczyteliw“ które interwenjowało często w sprawach nauczycielstwa u władz szkolnych, Wykazy nauczycieli, którzy starali się o rehabilitację w latach 1919–1920, wróciwszy z za Zbrucza, częstokroć przesyłane były przez wymienione Towarzystwo byłej Radzie Szkolnej Krajowej. Mnóstwo tych osób odzyskało z powrotem dawne posady i płacę nauczycielską. Towarzystwo jednak nie prowadziło u siebie porządnej ewidencji nauczycieli przyjętych z powrotem do służby. W sierpniu chodziło aranżerom o odbycie zjazdu pod byle jakim pozorem, aby zaatakować władze polskie i wykazać pokrzywdzenie nauczycieli. Zebrano na prędkę, pospiesznie, wykazy osób z roku 1920, które wówczas (w r. 1920) nie były jeszcze przywrócone do służby. Bez sprawdzenia, czy tymczasem nie reaktywowano ich, wykazała „Wzajemna Pomoc“ te same osoby, jako bezrobotne w sierpniu 1922. Niedbalstwo i lekkomyślność zeszyły się ze złą wolą. Nie pierwszy to raz niepowołani opiekunowie działają wprost na szkodę nauczycielstwa ruskiego. Ogniem pisana cyfra 56 bezrobotnych okazała się również kłamliwą, jak płomienistemi głoskami wypalana liczba 682 rzekomo spolszczonych szkół ruskich.

Ranę już uleczoną i szczęśliwie zabliznioną *Dito* na nowo usiłuje rozjątrzyć. Niechętnie wracamy pamięcią do przykrego okresu likwidowania skutków wojny polsko-ukraińskiej z r. 1918/19. Skoro jednak rzecz przedstawiono w świetle fałszywym, tendencyjnie, musimy wrócić na chwilę do tych czasów i przypomnieć oskarżycielom, jak naprawdę było. Jak w dziedzinie szkolnictwa załatwiono sprawę t. zw. rehabilitacji?

W czasie wojny polsko-ukraińskiej, nauczyciele Rusini wzięli bardzo żywy udział w organizowaniu państwowych władz ukraińskich i armji ukraińskiej. Społeczeństwo ruskie, pod względem struktury socjalnej włościańskie w przeważającej swej masie, zbyt mało miało inteligencji, aby nauczycielstwo z konieczności nie miało w niem odegrać roli przemożnej.

Ludności polskiej ciężko we znaki dały się czasy panowania ukraińskiego i powszechnie ugruntowaną jest opinja w społeczeństwie polkiem, że duża część nauczycielstwa ru-

skiego niepotrzebną srogością potęgowała zło, jakim sam przez się był nagły przewrót stosunków politycznych i połączony z nim stan wojenny, w kraju, znękanym już poprzednio czteroletnią burzą wojenną.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nie brakło nauczycieli narodowości ruskiej, którzy zachowywali się w sposób humanitarny, ale ci właśnie nie cieszyli się zaufaniem władz ukraińskich.

Po ukończeniu wojny sprawę przyjmowania do służby państwowej tych nauczycieli Polaków i Rusinów, którzy złożyli ślubowanie władzom ukraińskim, unormowano zrazu w ten sposób, że powiatowe Komisje rehabilitacyjne wydawały orzeczenie decydujące, bez odwołania do instancji wyższej. Mnóstwo nauczycieli Rusinów i Żydów przyjęło bez trudności, jednakowoż zdarzyć się musiały na tle rozgoryczenia, świeżych wspomnień krzywdy i doznanych prześladowań, wypadki wyroków niesprawiedliwych. To też była Rada szkolna krajowa zniósła nieodwołalność orzeczeń wydanych przez Komisje powiatowe, dopuściła rewizję ich przez Komisję rewizyjną w b. Radzie szkolnej krajowej dokonywaną i usilnie czyniła starania, aby przyspieszyć załatwienie wszystkich spraw rehabilitacyjnych, stworzywszy wkońcu osobne biuro.

T. zw. biuro rehabilitacyjne zamknięto po wyczerpaniu wszystkich spraw ostatecznie w czerwcu 1921. To długie funkcjonowanie aparatu rehabilitacyjnego tłumaczy się faktem, że mnóstwo nauczycieli Rusinów, porwanych burzą wojenną, wracało powoli jeszcze w ciągu 1920 i 1921 z głębi Rosji, dokąd zagnały ich wypadki, z niewoli bolszewickiej, z armji Petlury, z dobrowolnej wreszcie emigracji na daleki wschód lub do Czechosłowacji. Było wreszcie niemało i takich, którzy namyślali się długo, zanim zdecydowali się na zgłoszenie do służby.

Jak daleko posunięto względność i najdalej idącą pobłażliwość w przyjmowaniu byłych nauczycieli do służby państwowej polskiej, o tem niech zaświadczą daty statystyczne. Przyjęto powtórnie do końca czerwca 1921 w 53 powiatach Małopolski wschodniej do służby osób 2693 (cyfry te odnoszą się wyłącznie do szkolnictwa powszechnego), 31 spraw zastrzegła dla siebie Komisja międzyministerjalna warszawska, utworzona uchwałą Rady ministrów, która zażądała podań o rehabilitację

wniesionych w tym czasie za pośrednictwem Rad szkolnych powiatowych i rozpatrywała je według swego uznania w obecności przedstawiciela Ministerstwa sprawiedliwości i pod przewodnictwem mianowanego przez Radę ministrów delegata Ministerstwa spraw wewnętrznych. Komisja ta rozpatrywała wypadki cięższe, 60 osobom zaś wydano dekrety rehabilitacyjne z zastrzeżeniem, że osoby te wprowadzone będą w czynności służbowe i uzyskają płacę z chwilą otworzenia posad, których na razie zabrakło z powodu nadmiaru sił nauczycielskich. Odnosi się to do młodych tymczasowych t. zw. prowizorycznych nauczycieli, jakoteż nauczycielek, bezżennych i niezamężnych, które nie miały posad stałych i nie posiadały prawa stabilizacji.

Oprócz 2700 przyjętych w 53 powiatach wschodniej Małopolski nauczycieli czynnych i biorących płacę, było jeszcze w czerwcu roku 1921 blisko 100 takich, którym mimo, że nie uczyli z braku miejsc wolnych, wypłacało się pełne pobory, aby nie skazywać ich na głód i nędzę, szło bowiem o ludzi starszych, obarczonych rodziną.

Przykład ten jedyny w swoim rodzaju, że setka osób nieczynnych, niezajętych na razie z braku miejsca, pobierała przez długi szereg miesięcy pełną płacę, jest chyba dość wymowną ilustracją humanitarnego postępowania władz szkolnych. Obecnie udało się już rozmieścić wszystkich nauczycieli nieczynnych w Małopolsce wschodniej.

W liczbie 31 osób, których sprawy przyjęła do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia t. zw. „Komisja międzyministerjalna dla funkcjonariuszy państwowych Żydów i Rusinów“, mieściły się wypadki najcięższe, jak np. zarzuty ciężkiego uszkodzenia ciała, przywłaszczenia sobie cudzej własności, zabójstwa i t. d., co do których ostateczny wyrok zastrzeżony został dla Rady ministrów, czy obciążeni zarzutami temi nauczyciele mają być przyjęci do służby państwowej polskiej.

Wdowom i sierotom po nauczycielach Rusinach, którzy zmarli w czasie rządów ukraińskich, a więc nie zostawali w żadnym stosunku służbowym do państwa polskiego, wyjednała b. Rada szkolna krajowa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stałe zasiłki.

Wypłaca się zaś to zaopatrzenie nawet rodzinom tych, którzy zginęli na polu walki z bronią w ręku w wojnie przeciw Rzeczypospolitej polskiej. Wielu nauczycieli tymczasowych, rehabilitowanych bez natychmiastowego uzyskania stanowiska płacy, otrzymało zaliczki lub zapomogi ze Skarbu państwa. Tam, gdzie stwierdzono winę powiatowych Komisji w przewlekaniu sprawy rehabilitacji, asygnowano nauczycielom i nauczycielkom płace, „zaległe“ za czas ubiegły, od dnia zgłoszenia się w Komisji, mimo, że służby nie pełnili w tym okresie.

Ważnem, a wielce korzystnem dla Rusinów zarządzeniem stała się decyzja Rady Ministrów w sprawie policzalności czasu służby, spędzonej w okresie rządów ukraińskich. Liczy się ona ako praca zawodowa do wysługi lat i wyższych stopni płacy, a zatem nie wykreślona została z życia żadnego zrehabilitowanego funkcjonariusza państwowego. Co więcej: w tych wypadkach, w których nauczyciel rehabilitowany, złożwszy przyrzeczenie służbowe, nie mógł odrazu otrzymać posady w braku miejsca wolnego, zalicza się mu czas od dnia złożenia ślubowania do chwili faktycznego zajęcia jako okres urlopu, ważny również do wysługi lat i wyższej klasy poborów służbowych.

Podkreślić się musi ze szczególnym naciskiem fakt, tak niestychnanie daleko idącej tolerancji, że zaniechano całkowicie przenoszenia niezajętych a biorących płacę nauczycieli do innych dzielnic Polski poza terytorjum byłej Galicji wschodniej. Zrazu próbowano przez przenoszenie nauczycieli do bardziej ogołoconych z sił nauczycielskich zachodnich powiatów Małopolski zmniejszyć nadmiar nieczynnych nauczycieli Rusinów, pobierających pełne uposażenie ze Skarbu państwa, lub też zatrudnić tam młodsze, tymczasowe siły nauczycielskie, które choć rehabilitowane (w liczbie 60) nie mogły uzyskać na Wschodzie posady i płacy. Skoro jednak Rusini wystąpili z głośnemi protestami przeciw przenoszeniu ich na „Mazury“, motywując swą niechęć do takiej translokacji motywami religijnymi (że z braku cerkwi grecko-katolickiej nie będą mogli zaspokoić w nowych siedzibach swych potrzeb religijnych) władze szkolne odstąpiły od swego zamiaru, jakkolwiek różnica między obydwoma katolickimi obrządkami, rzymskim i greckim, nie jest tak zasadniczą, iżby uniemożliwiała wykonywanie praktyk religijnych. Częstokroć zresztą motywem religijnym zasłaniałi

się nauczyciele notorycznie niereligijni, pozostający w otwartej walce z cerkwią grecko-katolicką. Zredukowano zatem (po koniec czerwca 1921) dokonane już przeniesienia niedobrowolne do liczby 8 (ośmiu). Faktem jest jednak, że z młodych tymczasowych sił nauczycielskich, przeważna większość wołała zostać bez stanowiska i bez płacy, niż przyjąć służbę w niedalekich powiatach zachodnich. Tak się przedstawia wyolbrzymiona przez prasę ruską skarga na „masowe“ przenoszenia nauczycieli „na Mazury“.

Jeżeli jako wielką krzywdę przedstawiają pisma ruskie tę okoliczność, że pewna ilość sił nauczycielskich najmłodszych (prowizorycznych), wobec których choćby tylko z powodu służbowego charakteru ich jako nauczycieli tymczasowych z czasu przed dniem 1 listopada 1918, nie miały władze szkolne żadnych zobowiązań nawet według przepisów austriackich, na które ciągle się powołuje prasa ruska i przedstawiciele ruskiego nauczycielstwa, cierpiała głód i nędzę z powodu nieotrzymania posady, to „krzywdą“ ta wystąpi we właściwym świetle, jeśli się zważy, że osoby te odrzucają a limine ofiarowane im posady, nawet w niedalekich powiatach Małopolski zachodniej, nie mówiąc już o innych dzielnicach Rzeczypospolitej.

Że nie wszystkie osoby rehabilitowane przyjęte do służby państwowej polskiej, mogły wrócić na dawne posady swoje, w tych samych miejscowościach, to nie może nikogo dziwić. Niepodobieństwem przecież było usuwać nauczycieli Polaków z miejsc, opuszczonych poprzednio przez Rusinów. Natomiast trzeba stwierdzić, że wielu nieprzyjętych odrazu do służby polskiej, pozostawiono mimo to w dawnych mieszkaniach służbowych w budynkach szkolnych, chociaż świeżo mianowany nauczyciel czynny tułać się musiał po chatach chłopskich. Przeniesień wewnątrz powiatów lub też z jednego powiatu do innego było stosunkowo niewiele, nikt zresztą, kto patrzy na sprawę rozsądnie, nie może dziwić się, że po strasznej tragedji, jaką była wojna dwu bratnich narodów, życie nie mogło wrócić odrazu na dawne normalne koleje. Obustronne rozgoryczenie utrudniało rozwikłanie wszystkich trudności odrazu. Potrzeba czasu i niewznawiania hasał nienawiści, nie rozdrapywania ran, ażeby normy zgodnego współżycia ułożyły się jako tako.

Należy się rozprawić jeszcze z jednym oskarżeniem, wprost już bezprzykładnem w swojej fantastyczności. Metodą nieprawdopodobnego żonglowania statystyką, niewiedomo skąd zaczerpniętą, obliczono, że istnieje „pół miliona żywych trupów“ czytaj: dzieci ruskich, skazanych bądź to na pobieranie nauki w szkole polskiej, już to pozbawionych całkiem dobrodziejstwa szkoły.

Przypatrzmy się tym cyfrom.

W artykule *Dita*, z czwartku, dnia 12 października 1922 twierdzi autor, że na podstawie dat z roku 1911/12 chodziło do szkoły na codzienną naukę „w ukraińskiej Galicji“ 713.208 wszystkich dzieci.

W rzeczywistości uczęszczało w r. 1911/12 do publicznych szkół powszechnych na obszarze dzisiejszych trzech województw Małopolski wschodniej 817.069 dzieci + 29.003 w t. zw. szkołach wydziałowych\*) Razem 846.072.

W r. 1920/21 natomiast wykazano w publikacji statystycznej Główn. U. St. w trzech wspomnianych Województwach tylko 634.380 dzieci. Ubytek wynosi więc 182.689 + 29.003. Nie uwzględniono 627 szkół państwowych, wskutek nienadesłania na czas z tych szkół sprawozdań, co wyraźnie we wstępie zaznaczono, a czego autor artykułu nie bierze pod uwagę.

Szkoły te liczyły 79.010 dzieci\*\*).

Ubytek więc, odpowiadający rzeczywistości, wynosi w porównaniu z r. 1911/12: 132.682 młodzieży obojga płci i w wszystkich narodowości. *Dito* podaje kwotę ubytku: 159.078 dzieci szkolnych w „ukraińskiej Halyczyń“.

Ubytek ten młodzieży szkolnej spowodowało obniżenie się stanu liczebnego ludności o blisko pół miliona we wschodniej Małopolsce, które wykazał spis ludności z r. 1921, jako następstwo szalejących w tej części Rzeczyoospolitej długich walk i grasujących chorób w czasie wielkiej wojny.

Nie wzięwszy pod uwagę wyżej przytoczonych danych, autor dochodzi do obliczeń fałszywych.

Autor twierdzi mianowicie: „całkiem pewnie możemy powiedzieć“, że liczbę 159.078 brakującą (według jego obliczeń)

\*) Po miastach.

\*\*\*) Brak dokładnych danych z dwu powiatów.

do stanu z przed lat dziesięciu stanowią tylko ukraińskie dzieci“. Na jakiej podstawie dochodzi do tego twierdzenia, niewiadomo. Źródła statystyczne z r. 1911/12 nie podają podziału dzieci ani według wyznania, ani według narodowości, tylko według płci. Jest to twierdzenie wysnute celowo z bujnej fantazji autora, gdyż żadnego rzeczowego, opartego na ścisłych źródłowych obliczeniach dowodu nie przedstawia, a tylko, chcąc zatuszować widoczny jego brak, dodaje słowa „całkiem pewnie“ licząc chyba na wiarygodność u czytelników „na słowo“.

Skoro autor przyjął, że liczba wszystkich dzieci w roku 1911/12 wynosiła 713.208 we wszystkich szkołach we wschodniej Małopolsce a G. U. S. wykazał 634.380 wszystkich dzieci, to w tym wypadku, gdyby autor chciał liczyć uczciwie a nie metodą przyjętą w redakcji *Dziła*, ubytek ten wyniósłby tylko 78.828 wszystkich dzieci, a to nie tylko ukraińskich, co widać z poprzednich i następnych wywodów. To już fałsz tak widoczny, że nie mogłoby go nie spostrzec dziecko, umięjące odejmować.

Jeżeli się zważy, że w statystyce szkolnictwa powszechnego za rok szkolny 1920/21, wydanej przez Główny Urząd Statystyczny, nie wliczono dzieci uczęszczających do 627 szkół, których — jak już zaznaczono — nie uwzględniono z powodu nienadestania ze szkół tych sprawozdań, o czym autor artykułów w *Dziła* nie chce celowo wiedzieć, okaże się, że liczba dzieci brakujących wynosi mniej, niż on oblicza. Po drugie zaś: są to dzieci należące do wszystkich narodowości, a nie ruskiej, tylko, co w zmniejszeniu się liczby ludności znajduje pełne uzasadnienie. Powoływanie się autora na okoliczność, że w Województwie krakowskiem liczba dzieci uczęszczających do szkół powszechnych w porównaniu z r. 1911/12 nie zmniejszyła się, łatwo wytłumaczyć tem, że Województwo to w lwiej części swojej nie było nawiedzone skutkami wielkiej wojny i że inne części jego były tylko przez krótki czas widownią działań wojennych, stosunki wróciły tam dawno pod wieloma względami do stanu normalnego, a nadto ubytek ludności w tem województwie w porównaniu z r. 1910 wynosi tylko 50.592, podczas gdy w okręgu szkolnym lwowskim wynosi 449.351.

Dalej zaznacza autor, że według polskiej statystyki (niepełnej) mamy w szkołach 301.214 dzieci ruskich. Od tej liczby powinien był autor, chcąc znowu uczciwie liczyć na podstawie publikacji *G. U. S.* za r. 1920, odjąć 7092 dzieci ruskich z okręgu szkolnego krakowskiego, dla których istniało tam 63 szkół zorganizowanych plus 1 eksponowana (w r. 1921/22 było 79); otrzymałby 294.122 dzieci w szkołach ruskich. Zaraz potem jednak uderza dziwna operacja statystyczna. Przyjmując z ogólnej liczby dzieci na jedną klasę 56, mamy według tych obliczeń zagadkowych w szkołach ruskich 130.000 ukraińskich dzieci. Stąd dochodzi autor do konkluzji, że conajmniej 170.000 dzieci pobiera naukę w polskiej mowie.

W jaki sposób doszedł do tej liczby, niewiadomo.

A zatem twierdzi autor, że tylko 130.000 dzieci pobiera naukę w szkołach ukraińskich.

Pomijając już mgliste, na niczem realnem nieoparte obliczenia autora, musimy stwierdzić, że elukubracje te są nietylko wysane z palca, lecz dla każdego, cokolwiek obeznanego ze stanem szkolnictwa we Wschodniej Małopolsce, są oczywistym fałszem, który nawet trudno poważnie traktować.

Każdemu wiadomo, że wobec o wiele większej ilości szkół ruskich w Województwie stanisławowskiem (o 510!), tarnopolskiem (o 36) i w Województwie lwowskiem o 50, po odliczeniu powiatów czysto polskich, podobne twierdzenia nie wytrzymują żadnej krytyki.

Fakt ten, że wobec pomieszania ludności polskiej i ruskiej pewna ilość dzieci ruskich uczęszcza do szkół polskich, polskich zaś do ruskich, jest rzeczą nieuniknioną i nie może być uważana za dławienie szkolnictwa ruskiego.

Szkoła powszechna w tej części kraju, gdzie występuje ludność mieszana przedstawia pod względem narodowym tak skomplikowany organizm, że o jej przynależności, względnie odrębności narodowej nie można wnosić ani z liczby frekwencji dzieci, ani z liczby ludności danej miejscowości, ani z języka wykładowego, którego ustanowienie w myśl obowiązujących ustaw zależy od uchwały reprezentacji danej gminy. Skład tej reprezentacji warunkują nietylko narodowościowe, ale także gospodarcze i społeczne stosunki samej miejscowości.

Dla ilustracji tego może służyć fakt, że w całym szeregu szkół przy tym samym stosunku ilości dzieci polskich i ruskich w jednych miejscowościach jest język wykładowy polski, w drugich ruski.

Dodać należy, że mamy wiele szkół, dla których w aktach erekcyjnych strona uposażająca szkoły w grunt, budynek i ogród zastrzegła po wieczne czasy język wykładowy polski względnie ruski, za zgodą reprezentacji gminnej, niejednokrotnie o odmiennym składzie narodowym.

We wszystkich tych powiatach ludność polska występuje w mniejszym lub większym procencie i stosunkowo nieliczne są miejscowości, zamieszkałe wyłącznie przez ludność jednej narodowości. Skutkiem tego o szkole polskiej, względnie ruskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, mowy być nie może. W miastach i miasteczkach, gdzie żywioł polski skupia się i jest liczebnie wyższy, niż ruski, przeważają szkoły z językiem wykładowym polskim. Nieuchronnym następstwem tych stosunków jest, że tak w szkole ruskiej polska młodzież — jak w szkole polskiej ruska stanowi znaczny procent.

Z tego powodu we wszystkich szkołach powszechnych tej części kraju oba języki krajowe są obowiązkowymi przedmiotami nauki, by młodzież obu narodowości miała sposobność wyuczyć się prócz języka ojczystego także drugiego języka „krajowego“, przynajmniej od trzeciego roku nauczania.

Ogółem przeważa we wschodnich powiatach liczba szkół z wykładowym językiem ruskim. A mianowicie na ogólną liczbę mamy obecnie na obszarze okręgu szkolnego lwowskiego szkół z językiem wykładowym ruskim 2426, z językiem wykładowym polskim 2247.

W ogólnych zatem zarysach procent szkół pod względem języka wykładowego, jeśli pamiętamy o zachodniej granicy województwa lwowskiego, odpowiada procentowemu stosunkowi ludności w tej części kraju. I tak w województwie lwowskiem, liczącem 28 powiatów, po odliczeniu 6 czysto polskich i 4 o nieznacznym odsetku ludności ruskiej (razem 10) a więc w 18 powiatach o ludności mieszanej, liczących w roku szk. 1921/22 ogółem czynnych, powszechnych państwowych szkół polskich 711 (42·75%), 945 ruskich (56·83%) i 7 niemieckich (0·42%):

4 powiaty posiadają powyżej 70% czynnych państwowych szkół ruskich.

6 powiatów posiada powyżej 60% czynnych państwowych szkół ruskich.

4 powiaty posiadają powyżej 50% czynnych państwowych szkół ruskich.

3 powiaty posiadają powyżej 40% czynnych państwowych szkół ruskich.

1 powiat (już w zach. Małopolsce) posiada powyżej 25% czynnych państwowych szkół ruskich,

w stosunku do państwowych czynnych powszechnych szkół polskich i niemieckich.

W województwie stanisławowskiem na 16 powiatów liczących w r. szk. 1921/22 ogółem czynnych powszechnych państwowych szkół polskich 303 (26·95%), 813 ruskich (72·33%) i 8 niemieckich (0·71%):

5 powiatów posiada od 80—85% czynnych państwowych szkół ruskich.

6 powiatów posiada od 70—80% czynnych państwowych szkół ruskich.

4 powiaty posiadają od 60—70% czynnych państwowych szkół ruskich.

1 powiat posiada od 55—60% czynnych państwowych szkół ruskich,

w stosunku do czynnych państwowych powszechnych szkół polskich i niemieckich.

W województwie tarnopolskiem na 17 powiatów, liczących w r. szk. 1921/22 ogółem czynnych państwowych powszechnych szkół 606 polskich (48·51%), 642 ruskich (51·40%) i 1 niemiecką (0·08%):

3 powiaty posiadają 65—70% czynnych powszechnych państwowych szkół ruskich.

8 powiatów posiada 50—60% czynnych powszechnych państwowych szkół ruskich.

4 powiaty posiadają 45—50% czynnych powszechnych państwowych szkół ruskich.

2 powiaty posiadają 40—45% czynnych powszechnych państwowych szkół ruskich,

w stosunku do czynnych państwowych powszechnych szkół polskich i niemieckich.

Jeżeli uwzględnimy, że w miastach, mających charakter polski, istnieje więcej szkół polskich, co waży na stosunku procentowym szkół, gdy się zważy, że wiele szkół polskich to klasy eksponowane przy zwykle więcejklasowych ruskich szkołach macierzystych, wówczas można napewno twierdzić, że w niektórych powiatach pokrzywdzona jest ludność polska, nie posiadająca odpowiedniej ilości szkół w stosunku do swej procentowej siły.

A tem samem nie może być mowy o skazywaniu olbrzymiej ilości dzieci ruskiej narodowości na naukę w szkołach polskich względnie pozabawianiu jej nauki w szkołach, z językiem wykładowym ruskim.

W wojew. lwowskiem procent ludności polskiej wynosi 56·1, w stanisławowskiem 21·8, w tarnopolskiem 44·3. Porównując cyfry szkół z procentowym stosunkiem obu narodowości w poszczególnych powiatach, musimy zauważyć, że procent szkół przesuwa się jużto na korzyść jednej, jużto drugiej narodowości.

Szkoły eksponowane są tylko surogatem szkoły mniejszości, gdyż kierując się planem szkół jednoklasowych, nie zaspakajają potrzeby oświatowej tej części ludności, która pragnie swym dzieciom dać pewne wykształcenie np. przygotować je do szkoły średniej. Ci rodzice posyłają swe dzieci do szkoły więcejklasowej bez względu na jej język wykładowy.

Administracja szkolna byłej Galicji nie znała szkoły mniejszości w prawnem tego słowa znaczeniu. Odmiennie niż w krajach zachodnich monarchji austriackiej stronnictwa polityczne nie występowały z takim postulatem w Sejmie galicyjskim, do którego zakresu działania należało ustawodawstwo w dziale szkolnictwa ludowego. Składały się na to liczne przyczyny, między niemi znaczne trudności przeprowadzenia tego pomysłu w praktyce wobec braku budynków, niedostatecznej liczby nauczycieli i t. p. w pierwszym jednakże rządzie względ na znaczne obciążenie ludności podatkami z tego powodu.

Obciążenie to dałoby się tem mniej usprawiedliwić, że wzięwszy ogólne cyfry szkół ludowych według języka wykładowego, obydwie narodowości z równą słuszością mogłyby się uskarżać na upośledzenie z powodu niedostatecznej liczby szkół. Mniejszości narodowe, które nie uczęszczają do szkoły

z językiem wykładowym ojczystym, rozkładają się dość równomiernie na obie narodowości. Wszakżeż znaczna liczba dzieci polskich w Małopolsce wschodniej skazanych jest na pobieranie nauki w szkołach z ruskim językiem wykładowym. Niema więc mowy o jednostronnej krzywdzie ruskiej.

Powyższe wywody stwierdzają naocznie, jak bardzo zawitym, jak trudnym do rozwikłania jest problem szkoły narodowej w Małopolsce Wschodniej.

Gdyby się nawet przyjęło fantastyczną liczbę 200.000 dzieci ruskich będących w wieku szkolnym, nie chodzących do szkoły, nie byłoby to winą władzy szkolnej i dowodem dławienia szkolnictwa ruskiego, tylko winą opieszłych rodziców tych dzieci, ich niechęcią do oliarności na rzecz szkoły.

Celowo mgliste i na żadnych danych rzeczywistych nie oparte wywody autora artykułów w *Dile* należy uważać za celową propagandę nienawiści do władz polskich i wszystkiego, co polskie.

W roku 1911/12 w całej Galicji liczone 175.450 dzieci będących w wieku szkolnym (w miejscowościach, w których były szkoły czynne), nie pobierających żadnej nauki. Ilości dzieci, pozbawionych nauki z powodu braku szkoły, sprawozdania byłej Rady szkolnej krajowej nie podawały. I dzisiaj nie rozporządzamy jeszcze materiałem statystycznym, który dawałby chociaż przybliżoną odpowiedź na pytanie, ile dzieci pozbawionych jest wogóle możliwości uczęszczania do szkoły. To też wszelkie obliczenia cyfrowe rozmiarów tej klęski społecznej są na razie bardzo problematyczne. Natomiast posiadamy daty o frekwencji dziatwy szkolnej pod względem narodowości i wyznania religijnego. Na obszarze całego okręgu szkolnego lwowskiego było w styczniu 1921 r. we wszystkich szkołach powszechnych uwzględnionych przez G. U. S. 257.299 dzieci polskich (bez żydów), zaś 294.122 dzieci ruskich. Ta ostatnia liczba podniosłaby się znacznie, gdyby wiadoma była dokładnie pod względem narodowości frekwencja szkół, opuszczonych przez G. U. S.

We wrześniu 1922 roku było we wszystkich szkołach powszechnych na obszarze trzech województw dzieci polskich 289.177, ruskich zaś 353.972, nie licząc dzieci uczęszczających do prywatnych powszechnych szkół polskich i ruskich.

Podajmy próbę obliczenia cyfrowego krzywdy ruskiej nie z fantazji, ale z tablic statystycznych. Będzie to probie-rzem zarazem możności przeprowadzenia takiego rachunku wogóle jak i sprawdzianem obliczeń *Dita*.

Spróbujmy obliczyć na podstawie „Statystyki szkolnej“ G. U. S. jaka ilość dzieci ruskich pobierała naukę w szkołach polskich.

*Miesięcznik statystyczny* padaje w tym kierunku w styczniu 1921 r. pewne daty, wprawdzie nie bezpośrednio dane, ale nietrudne do zestawienia. Obliczenie to możliwe jest wpraw-dzie tylko na podstawie przypuszczenia, że w szkołach ruskich niema wcale dziatwy polskiej, innemi słowy: że istnieje krzywda ruska ale niema krzywdy polskiej, niemniej jednak obliczenie takie w każdym razie wykaże nam możliwe maxi-mum krzywdy ruskiej, ponieważ wszelka nadwyżka liczbowa tej ostatniej ponad cyfrę, jaką wykaże G. U. S., musi się re-kompensować ilością dziatwy polskiej, pobierającej naukę w szkołach ruskich. Inaczej być nie może. Jeśli w rzeczywi-stości liczba dzieci ruskich uczęszczających do szkół polskich przewyższa statystykę takich dzieci, dającą się wykombinować z *Miesięcznika statystycznego*, to rzecz jasna, że może ich być tylko o tyle więcej, ile dzieci polskich skazanych jest na naukę w szkole ruskiej.

Przejdźmy po kolei poszczególne województwa.

W Województwie lwowskiem wszystkich dzieci (wszelkich narodowości) uczęszczających do szkół powszechnych, uwzględnionych przez G. U. S. było w styczniu 1921 r. 357.286. Z tej liczby było dzieci z polskim językiem domo-wym 188.905. Do szkół polskich chodziło 236.160 dzieci. Do szkół ruskich 101.601, do szkół polsko-ruskich 17.072. Było zatem w szkołach polskich 47.255 dzieci niepolskich, lub ta-kich, których języka domowego nie podano. Ta liczba 47.255 obejmuje, między innymi, także dzieci żydowskie. Wszystkich dzieci żydowskich w uwzględnionych szkołach Województwa lwowskiego było 38.883, z tego zaś 33.633 w szkołach miej-skich, a zatem w szkołach polskich. Odliczmy tę ilość od 47.255, pozostaje 13.622 dzieci ruskich, niemieckich oraz tych dzieci, których język domowy nie jest znany. Między temi ostatnimi jest jeszcze pewien procent dzieci zarówno polskich,

jak ruskich, żydowskich i niemieckich, ale pomińmy tę kategorię niewiadomą. Zróbmy obliczenie jak najbardziej pesymistyczne ze stanowiska ruskiego. Okaże się, że w najgorszym wypadku jest co najwyżej (na całym obszarze województwa) 13.622 dzieci ruskich, które pobierają naukę w języku polskim.

Tą samą metodą, przecież bardzo ostrożną, która raczej przesadza krzywdę ruską, niż ją umniejsza, obliczyć łatwo, że w Województwie stanisławowskim maksymalnie 10.069 dzieci ruskich pobiera naukę w szkołach polskich.

Na obszarze Województwa tarnopolskiego maksymalna ilość dziatwy ruskiej, „skazanej“ na naukę w szkołach polskich wynosi 15.116.

Na terytorjum wszystkich trzech województw sumaryczna liczba tych „skazańców“ wynosi maksymalnie 38.807. Jakżeż daleko do owych kroci setek tysięcy, obliczanych przez niesumiennych publicystów z *Dita!*

Jeśli jako podstawę obliczeń przyjmujemy zamiast języka domowego wyznanie religijne, to okaże się, że rezultaty odbiegają tylko nieznacznie od statystyki narodowościowej. Przykład: w Województwie tarnopolskim co najwyżej (w najgorszym wypadku) 11.942 dzieci grecko-katolickich pobiera naukę w języku polskim.

Podaję liczby nie z powietrza wzięte, ale dostępne każdemu, łatwe do skontrolowania, uwidocznione w *Miesięczniku statystycznym*. Wprawdzie *Miesięcznik* nie uwzględnił przeszło 600 szkół, ale wiadomo już, że są to szkoły w przeważającej większości ruskie, których daty zaważyć mogą tylko w kierunku zmniejszającym procentowo pokrzywdzenie dziatwy ruskiej.

Zróbmy kontrpróbę. Mógłby ktoś zarzucić, że według tych obliczeń zagadką pozostaje, co dzieje się z nadwyżką dzieci ruskich wogóle ponad ilość dziatwy ruskiej pobierającej naukę w szkołach ruskich. Przykład konkretny: w Województwie tarnopolskim jest 73.354 szkolnej dziatwy ruskiej, z tego zaś tylko 49.109 dzieci uczy się w szkołach ruskich. Cóż się dzieje z resztą? Obliczenie nietrudne: 15.116 pobiera naukę w szkole polskiej. Pozostaje jeszcze 9.129 dzieci. Zagadka wyjaśni się, gdy zważymy, że do szkół polsko-ruskich uczęszcza na terytorjum Województwa tarnopolskiego 17.671 dzieci.

Wiemy już, że owe szkoły polsko-ruskie (rzekome „bastardy“) to są szkoły, posiadające klasy eksponowane; że zaś liczba eksponowanych klas polskich przewyższa liczbę eksponówek ruskich, czyli innymi słowami: macierzystych szkół ruskich z eksponówkami polskimi jest więcej, niż polskich z filjami ruskimi, przeto niewątpliwie nie będzie przesadnym wniosek, że cała owa reszta dziatwy ruskiej, nie uczęszczająca ani do szkół polskich, ani ruskich, pobiera naukę w owych szkołach „polsko-rusińskich“ według terminologii G. U. S.

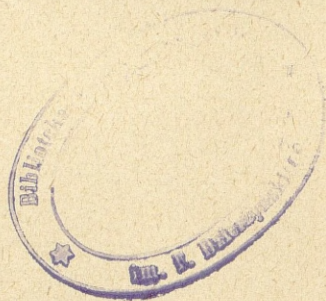
W całości biorąc, na obszarach trzech województw na 294,122 szkolnych dzieci ruskich pobierało naukę w swoim języku ojczystym 255.315, zaś maksymalnie tylko 38.807 uczyło się w szkołach polskich, a więc grubą przesadą jest mówić o krzywdzie „wołającej o pomstę do nieba“.

Przyznać jednak musimy, że te obliczenia są poniekąd problematyczne, przyjmują bowiem jako podstawę hipotezę, że wszystkie dzieci polskie pobierają naukę w szkole polskiej, a pokrzywdzone są tylko dzieci ruskie. W rzeczywistości tak nie jest. Pewna ilość dziatwy polskiej i to dość znaczna, ucęszcza do szkół ruskich. Obecnie niepodobna obliczyć statystycznie tej niewątpliwiej krzywdy polskiej w państwie polskim. *Miesięcznik statystyczny* nie daje do tego podstawy. Przed wojną obliczały polskie towarzystwa oświatowe i prace statystyczne autorów polskich, że przeszło 50.000 dzieci polskich skazanych jest na pobieranie nauki w szkole ruskiej. Władze szkolne nie posiadają jeszcze w tej chwili dokładnych co do tego obliczeń. Trudności obliczeń odpowiada — jak widzimy — trudność życiowa: organizm szkoły powszechnej w Małopolsce wschodniej jest organizmem niesłychanie skomplikowanym. Pojęcie szkoły polskiej i szkoły ruskiej w istocie swej jest bardziej papierowym niż realnym. Życie na każdym kroku zaprzecza mu i to życie realne mocniejsze jest niż wszelkie hasła całkowitej separacji narodowej. Być może, że i ono pójdzie powolnym krokiem ku rozdziałowi w życiu szkolnym, ale silniejsze od uczuć i pragnień nieubłagane warunki rzeczywistości (kwestja budynków, uposażenia szkoły, pomieszania narodowości, faktu historycznej przeszłości, ciągle w skutkach żywe i materialnie trudne do przekreślenia w chwili bieżącej) na długie jeszcze lata zmuszają obydwie strony do

współzycia w danych warunkach, do szukania sposobów możliwej zgody i współdziałania.

Realizacja ustawy o samorządzie trzech województw natrafi na tem polu na niesłychane trudności. Operacja rozcina-  
nia żywego organizmu o skomplikowanej budowie, uwarunko-  
wanej stosunkami gospodarczymi i wiekową przeszłością  
wspólnego życia, może się stać zabójczą zarówno dla szkoły  
polskiej jak i ruskiej.

W każdym razie faktem niewątpliwym, oczywistym dla  
każdego, kto umie patrzeć obiektywnie, jest bezprzykładna  
wprost egzaltacja i przewrotność oskarżycieli w spotwarzaniu  
państwowych władz szkolnych i społeczeństwa polskiego. Wy-  
mowa cyfr jest niezbita. Trzeba jednak czytać je uczciwie,  
oczyrna niezaślepieni obłądną nienawiścią.





39887/  
12.